

WIKTOR PRANDOTA  
Szkola Główna Gospodarstwa Wiejskiego  
Warszawa

## O KIERUNKACH PRZEMIAN W ROLNICTWIE W WIEKU XIX i XX

Każdy system produkcji jest uwarunkowany stopniem rozwoju narzędzi produkcji i przedmiotów pracy. Wraz z pojawianiem się coraz doskonalszych narzędzi system produkcji ulega ewolucji. Tym niemniej zdarzają się oczywiście okresy depresji, które niezależnie od rozwoju sił wytwórczych hamują, opóźniają lub wręcz cofają nowe osiągnięcia (wojny, żywiołowe wypadki, nieprzemyślane zarządzenia władz itp.). Nie można zatem mówić o całkowitym przeżyciu się danego systemu. W określonych warunkach fizjograficznych nawet obecnie trójpolówka jest postępowaniem w stosunku np. do ziemi leżącej odłogiem.

Powszechnie panuje przekonanie, że trójpolówka zanikła na naszych ziemiach w połowie XIX wieku przede wszystkim na skutek niskich zbiorów, jakie w wyniku jej stosowania otrzymywali rolnicy w Polsce. Szczegółowsze jednak studia okresu rozkwitu systemu trójpolowego nie potwierdzają tego poglądu. Załamanie się produkcji rolniczej w wieku XVII było jak wiadomo między innymi wynikiem uciążliwych wojen, w jakie została uwikłana Rzeczypospolita, oraz monopolistycznych tendencji szlachty. Począwszy od wojen kozackich Polska była terenem ustawicznych przemarszów wojsk własnych i obcych, powodujących niszczenie kraju. Tym niemniej zdarzały się także okresy, przy panującym wówczas systemie trójpolówki, kiedy kraj zagospodarowywał się względnie dobrze i podobnie jak w XVI, XVII i XVIII wieku eksportował znaczne ilości zboża, produktów zwierzęcych i leśnych poza swoje granice. Polska wywoziła w XVI wieku około 600 000 kwintali zboża rocznie (głównie przez Gdańsk). Naoczny świadek Fulwiusz Ruggierii (cudzoziemiec) w swojej relacji o Polsce tak pisał w 1556 roku na temat wywozu zboża i innych towarów:

„Zboże polskie karmi całe prawie Niderlandy króla Filipa, nawet okręty portugalskie i innych krajów przybywają po zboże polskie do Gdańska, gdzie ich czasem 400 i 500 nie bez zadziwienia zobaczysz... Prócz zboża Polska dostarcza innym krajom lnu, konopi, skór wołowych, miodu, wosku, smoły, potasu, bursztynu, drzewa do budowy okrętów, wełny, bydła, koni, owiec, piwa i pewnego ziela farbiarskiego”<sup>1</sup> (czerwiec).

Eksport zboża z Polski wzrastał ustawicznie do pierwszej połowy XVII wieku i osiągnął jak pisze Fr. Bujak<sup>2</sup>, około 2 400 000 kwintali w skali

<sup>1</sup> Relacja Nuncjusów Apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548—1590 t. I Berlin — Poznań 1864, s. 132.

<sup>2</sup> Fr. Bujak. Rozwój historyczny stosunków rolniczych, Lwów 1928, s. 15.

rocznej. Po wojnach szwedzkich obniżył się do około 750 000 kwintali, a w XVIII wieku podniósł się do około 1 000 000 kwintali rocznie. Eksport zboża nie osiągnął więc już szczytowego poziomu z pierwszej połowy XVII wieku. Tym niemniej jak tylko sytuacja w kraju jako tako się stabilizowała, natychmiast polskie zboże i inne towary płynęły zagranicę, choć nie zmieniały się jak wiadomo narzędzia produkcji i w dalszym ciągu obowiązywała zasada ugorowania i system trójpolowy.

Trójpolówka została rozsadzona dopiero przez pojawienie się nowych, nieznanych dotąd roślin uprawnych, przede wszystkich ziemniaków i motylkowych, a później również buraków i rzepaku.

Rośliny motylkowe i okopowe stopniowo wypierały ugory. Po sprzecie ozimin zaczęto uprawiać rzepę ścierniskową. Na ugor zaczęła wchodzić soczewica, buraki, len, rośliny oleiste, ziemniaki, a wreszcie rośliny pastewne. Rolnicy oczywiście nie od razu przekonali się do tych nowych roślin, tym nie mniej dobry przykład zarażał nawet najbardziej konserwatywnych. Mimo to jednak w pierwszej połowie XIX wieku na ziemiach polskich tylko w 16% gospodarstw zaniechano ugorowania.

Podobnie sprawa ta przedstawiała się w Niemczech, choć i tam ugorowanie, jako podstawowy atrybut trójpolówki, przetrwało jeszcze do wieku XIX, co ilustrują przykładowo poniższe liczby.

**Struktura zasiewów w % gruntów ornych<sup>1</sup>**

Wyszczególnienie	Lata			
	1800	1900	1930	1950
Ugory	25,0	4,8	1,9	0,9
Zboża	61,1	55,9	58,7	54,0
Okopowe	2,3	17,8	21,3	25,5
Pastewne	3,9	11,5	12,7	13,5
Inne	7,7	10,0	5,4	0,1

<sup>1</sup> Józef Dzieżyc. Prace bonitacyjne — podstawą rejonizacji produkcji rolnej w NRD. Nowe Rolnictwo nr 3, 1957.

Wykazują one, jak wielkie i zasadnicze zmiany nastąpiły w XIX wieku na skutek rozpowszechnienia się okopowych i pastewnych, które przede wszystkim doprowadziły do zaniku ugorowania. Rośliny pastewne dostarczały poważnych ilości pasz, dzięki czemu można było znacznie zwiększyć pogłowie zwierząt, bez obawy głodowania, a tym samym wzmocnić dawki obornika. Doskonale zaś stanowiska po motylkowych i rozpowszechnianie się nawozów mineralnych w drugiej połowie XIX wieku dokonały reszty.

Wiek ten przyniósł również wiele rewelacji w zakresie maszyn rolniczych. Skonstruowano kosiarkę, żniwiarkę, wiązałkę, młocarnię i lokomobilę, a wreszcie ciągnik i inne maszyny i narzędzia. O zmianie struktury zasiewów, a zwłaszcza radykalnej zmianie plonów stanowiły jednak nie maszyny, lecz rośliny okopowe, a zwłaszcza motylkowe.

Podobne przemiany jak w Niemczech zachodziły w Polsce. Pod koniec XVIII wieku magnaci polscy dużo podróżowali. W czasie wyjazdów

wielu z nich zapoznało się z systemami rolniczymi na zachodzie. Niektórzy z nich sprowadzili do swoich majątków ekoonomów Niemców, Holendrów lub Szkotów, którzy rozpoczynali w sposób nowoczesny prowadzić gospodarstwa. Ukazywały się również książki, wprawdzie bardzo nieliczne, popularyzujące nowe systemy rolnicze. Dużą rolę odegrała np. praca Krzysztofa Kluka „Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnażanie i zażycie” (W-wa 1779). Szczególnie tom III tej pracy wnosił wiele nowego do ówczesnego stanu wiedzy o rolnictwie. Pełny tytuł tego rozdziału brzmiał: „O roślinach, zbożach, łąkach, chmielniach, winnicach, i roślinach gospodarskich”. Wiele nowego wniósł w swoich pracach i w praktycznej działalności Michał Oczapowski — popularyzując nauki Albrechta Thaera<sup>1</sup>.

Cenną pracą, opisującą głównie system angielski, była książka Switkowskiego (omawiająca płodozmian norfolksi) pt. „Wybór wiadomości gospodarskich” (W-wa 1785—1786). Pojawiają się też coraz to nowe wydania „Gospodarstwa” A. Gostomskiego oraz „Ekonomiki ziemniąskiej” J. Haura<sup>2</sup>.

Prace te i inne coraz powszechniej były czytane przez światlejszych rolników przyczyniając się również w pewnym stopniu do zastanawiania się nad nowymi sposobami gospodarowania. W obszernej pracy Krzysztofa Kluka znaleźć można nie tylko opisy różnych systemów gospodarowania, stosowanych w Niemczech, Francji, Anglii, ale jest tam również próba wskazań, opracowanych przez autora, w jaki sposób przejść z systemu ugorowego na system bezugorowy.

System norfolksi, który zaczęto stosować w Anglii w XVIII wieku, rzadko przedostawał się na kontynent w formie klasycznej czteropolówki. Czteropolówka norfolkska wykluczała całkowicie ugor zachowując następującą kolejność upraw:

- 1) okopowe — na oborniku,
- 2) jęczmień (z wsiewką koniczyny),
- 3) koniczyna,
- 4) żyto lub pszenica.

System ten nie przyjął się w czystej formie nawet w Niemczech przede wszystkim dlatego, że koniczyna co cztery lata nie zawsze się udawała, zdarzał się brak słomy i wiele gospodarstw folwarcznych nie mogło sobie pozwolić na wynawożenie obornikiem co roku  $\frac{1}{4}$  powierzchni gruntów ornych.

Albrecht Thaeer zmodyfikował angielski system propagując na terenie Niemiec 6-polówkę i 8-polówkę. Koniczyna i okopowe przychodziły raz na 6 lat. Zwiększano też ilość kłosowych. Niektóre gospodarstwa, stosując 6-polówkę, zachowały jedno pole ugorujące. Z czasem pole to zyskało nazwę ugoru „czarnego” — ponieważ cały rok uprawiano go nie pozwalając na zazielenienie się.

W Polsce 4-polówka norfolkska nie przyjęła się w tym czasie. Nasi rolnicy wychodząc z trójpolówki lub dwupolówki, zmniejszali jedynie przede wszystkim powierzchnię ugorów. Pierwsze wiadomości o koniczynie docierały do nas już w wieku XVIII, ale dopiero w wieku XIX

<sup>1</sup> Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego T. I. 1957 r.

<sup>2</sup> Stefan Ingot. Wstęp do pracy Krzysztofa Kluka s. LVII.

pojawiła się ona praktycznie w niektórych gospodarstwach. Co prawda już Krzysztof Kluk wspomina o koniczynie, ale zalecał on obsiewać nią pole przeznaczone na łąki.

Od zamieszczenia notatki w książce do masowej uprawy jest jednak, jak wiemy, bardzo daleko.

Pod koniec XVIII wieku niektórzy rolnicy w Polsce zasiewali koniczynę, sprowadzając nasiona z zagranicy<sup>1</sup>. Początkowo siano ją na małych kawałkach pola lub w ogrodach w czystym siewie. Nasiona zbierano przez ręczne obrywanie suchych kwiatów i rozkruszanie ich.

Pierwszym producentem nasion koniczyny w Polsce był Wilhelm z powiatu błońskiego, który już w roku 1808 zaczął sprzedawać koniczynę zarówno w kraju jak i zagranicą. W latach 1815—1830 po zakończeniu wojen napoleońskich, nastąpiła (nie tylko zresztą u nas) dobra koniunktura dla produkcji przemysłowej i rolniczej. W roku 1819 ministrem skarbu zostaje Ksawery Lubecki. Stanisław Staszic zajął się podniesieniem kopalń olkuskich, zakładaniem hut i walcowni (później została wcielona do ministerium skarbu)<sup>2</sup>. Znakomicie też podniósł się handel. Pod koniec 1830 r. przy imporcie wartości 47,7 milionów złotych polskich, eksport do Rosji wynosił 15,0, (niemal wyłącznie wytwory przemysłu), do Prus 27,0, (zboże, budulec) do Krakowa 2,7, do Austrii 300 tysięcy, ogółem wartości 45 milionów.

Zakończono budowę 4 wielkich szos — kaliską, krakowską, brzeską i kowieńską (petersburską), rozpoczęto regulację Wisły, Pilicy, Nidy i Przemszy.

Pod zarządem Mostowskiego, jako ministra spraw wewnętrznych, zorganizowano Instytut Agronomiczny w Marymoncie, który niemało przyczynił się do wprowadzenia nowoczesnego sposobu gospodarowania na ziemiach polskich.

Wyznaczono (dekretem z października 1816 r.) dla wyróżniających się rolników nagrody, sprowadzano kolonistów i osadzono ich w dobrach narodowych i prywatnych (do 1818 r. — 800 rodzin).

Nowe rośliny pastewne, a zwłaszcza ziemniaki dyktowały zgoła inny system zmianowania roślin.

Koniczyna i wyka zaczęła się rozpowszechniać w uprawie polowej po roku 1815. Podobnie było z ziemniakami, których uprawę w królestwie wprowadzali między innymi koloniści niemieccy.

Lata głodu (1816—1817) zmusiły ludność wiejską do uprawy ziemniaków na większą niż dotąd skalę. Zaczęto wprowadzać je do uprawy polowej w wielu folwarkach. Uprawa ziemniaków dyktowała też odmienny rozkład robót w gospodarstwie i większy nakład pracy. Zwiększenie pańszczyzny problem ten rozwiązywało tylko częściowo. Folwark musiał zabiegać coraz bardziej o własnego robotnika, który byłby stale do dyspozycji.

Polowa uprawa ziemniaków spowodowała z kolei rozbudowę gorzelnictwa. Powstają pierwsze gorzelnie parowe w Sannikach, Tursku, Jasińcu, Rusinowie, Szczekocinach, Lachnowie i Kozienicach<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Władysław Grabski. Historia Towarzystwa Rolniczego. s. 75.

<sup>2</sup> Szymon Askenazy. Rosya — Polska 1815—1830, s. 77—82.

<sup>3</sup> Wł. Grabski. Hist. Tow. Rol. s. 73.

Ziemniaki nie tylko spowodowały rewolucję w dotychczasowym systemie trójpolowym, ale stały się podstawowym tanim źródłem wyżywienia dla ludzi i zwierząt — głównie trzody chlewnej.

W tym samym czasie zaczęto również sprowadzać do kraju owce cienkowiełnistę z Saksonii, później ze Śląska. Władysław Grabski podaje, że w 1811 r. „książe warszawski a król saski podarował nam 200 owiec i 50 tryków (merynosy) na założenie rządowej owczarni zarodowej. Rząd Królestwa Kongresowego sprowadził w 1825 roku 1515 owiec i 6 tryków ze Śląska. Niezależnie od owczarni rządowej owca cienkorunna pojawiła się również w wielu folwarkach prywatnych.

W roku 1817 znajdowały się już w Królestwie cztery owczarnie zarodowe hodujące owcę elektoralną: Łomna — Trembickiego na Mazowszu, Sulisławiec — Biernackiego w Kaliskim, Poliana — Boguckiego oraz jedna owczarnia w dobrach rządowych. Rozwój krajowego przemysłu tkackiego sprzyjał rozwojowi owczarstwa.

Wraz z rozwojem miast i miasteczek rozwijał się również chów bydła, a w związku z nim rozwijały się pachty. Na przeszkodzie rozszerzaniu się hodowli stawała jednak szachownica gruntowa, oraz skąpość pasz uzyskiwanych na dzikich łąkach, pastwiskach, ugorach i w lasach.

W tym też okresie rozpoczęta została regulacja gruntów, mająca na celu likwidację szachownicy, serwitutów i wspólnych pastwisk, a więc oddzielenie gruntów folwarcznych od chłopskich.

Regulacje te często odbywały się co prawda kosztem gruntów chłopskich, ale były konieczne, gdyż nie było można nowocześnie gospodarować utrzymując gospodarkę ugorową i pańszczyznę.

Regulacja ta nie zawsze była połączona z przejściem na system bezugorowy. Najczęściej po regulacji gruntów folwarki w dalszym ciągu utrzymywały system trójpolowy, z tą różnicą, że gospodarowały na większych obszarach oddzielonych od gruntów chłopskich. Tu i ówdzie oczynszowywano chłopów i zaopatrywano się w stałą siłę roboczą. Pomimo jednak, że trójpolówka i pańszczyzna dominowały w dalszym ciągu, proces odchodzenia od trójpolówki i pańszczyzny wyraźnie rozpoczął się na ziemiach polskich i nie mogło być siły, aby go zatrzymać.

Kapitalizm nie pozostawił rolnictwa na uboczu. Po zastosowaniu aparatu Pistoriusza (w latach 1830) pokaźnie zwiększyła się ilość gorzełń w kraju, a w związku z tym wzrosło zapotrzebowanie na ziemniaki.

W przemianach społecznych przodowały dobra rządowe, gdzie w roku 1840 połowa chłopów została oczynszowana. Regulacja stosunków rolnych pod zaborem pruskim przyspieszała analogiczne procesy w Królestwie Kongresowym.

Jednym z najwybitniejszych umysłów, który rozumiał ducha nadchodzących czasów, obok Michała Oczapowskiego, okazał się Andrzej Zamojski. Nie kierował się on żadnymi filantropijnymi hasłami, a patrzył na stosunki społeczne i rolne oczami rolnika ekonomisty. Dłuższy pobyt zagranicą, a zwłaszcza w Anglii, przekonał go ostatecznie o niewłaściwości systemu trójpolowego w XIX wieku.

Wychowany w Anglii, przesiąknięty był duchem kapitalizmu i chciał wprowadzić kapitalistyczne stosunki również na wsi polskiej, choć w sprawach społecznych pozostał konserwatystą, poprzestając na czyn-

szowaniu chłopów. Na przeszkodzie stały jednak odmienne niż na zachodzie warunki istniejące w Polsce. Pomimo ogólnego ożywienia tempo rozbudowy przemysłu nie postępowało tak szybko, aby zmienić radykalnie nasze stosunki i przebić, miejscami jeszcze bardzo grubą, skorupę feudalną.

W roku 1846 Zamojski przetłumaczył i ogłosił „Kodeks Rolnictwa” John’a Sinclair’a, który w pracy swej łączy w jedną całość technikę gospodarowania z ekonomią polityczną.

W przedmowie do tej pracy Zamojski pisał:

„Przyprowadzony zostałem do szczerzej obawy, że nieprędko uda się jeszcze wydobyc rolnictwo z bezdennej prawie toni, w której dziś grzęzną majątki, marnie giną czas i usiłowania znacznej części ludności naszej. Wszelkie zrzucanie win na drugich są oznaką słabości umysłu i ducha i zaporą największą do wszelkiego postępu. Pańszczyzna gospodarstwu naszemu, nam samym i ludowi naszemu do postępu materialnego i duchowego nieprzezwyciężoną stawia zaporę i handel zagraniczny od nas odstręcza, więc nas odstręcza, więc nas zuboża i poniża, więc ją znosić należy stopniowo, ale najrychlej”.

Ogół co prawda rozumował jeszcze inaczej, ale nowy porządek choć powoli, ale systematycznie wypierał już stare przyzwyczajenia i nawyki.

Z Marymontu wychodzili ciągle nowi uczniowie i wielu z nich stawało się wzorowymi gospodarzami. W latach 1836—1862 ukończyło Marymont 1500 uczniów.

W roku 1835 ukazała się 10-tomowa praca Michała Oczapowskiego (Gospodarstwo wiejskie) traktująca o rolnictwie. W tym samym czasie Dezydery Chłapowski w swojej pracy „O rolnictwie” zachwalał nowoczesne zmianowania krytykując trójpolówkę. W Warszawie wychodził pod redakcją Nepomucena Kurowskiego „Tygodnik Rolniczo-technologiczny”. Ukazywały się też inne czasopisma, w których sporo pisano o zmianowaniach.

Po 1840 roku zaczęto meliorować grunty przy pomocy drenów, jak mówiono „sposobem angielskim”. W ten sposób zdrenowano Rytwiany, Parzniew, Żarki, Kopiętyń, a w kilka lat później (1859) Puczniew, Baldów, Błota, Szydłowiec i inne folwarki.

W poszukiwaniu nowych metod gospodarowania nie pominięto również łąk. Sprowadzono z Prus majstra inż. Mernecka, który zajął się urządzeniem i nawadnianiem łąk w kaliskim, na Kujawach, w stanisławowskim w Guzowie, w Okuniewie i w Równym.

W tym też okresie rolnicy zaczęli uprawiać łubin i seradelę. Rośliny te nastreczały początkowo dużo trudności i dopiero pod koniec XIX wieku rozpowszechniły się, zdobywając tak jak i inne nowe rośliny coraz większe przestrzenie.

Mimo wszystko jednak zaledwie w drugiej połowie XIX wieku, po uregulowaniu sprawy chłopskiej (uwłaszczenie), ugorowanie wyraźniej, choć też nie całkowicie zanikało. W wielu bowiem okolicach przetrwało ono u nas aż do czasów obecnych.

Zmianowania współczesne na terenie Europy cechuje na ogół brak ugorów. Zboża, które przeciętnie w systemie trójpolowym zajmowały ponad 90% powierzchni zasiewów zeszyły do 40—50% na rzecz roślin pastewnych i okopowych. Proporcje w strukturze zasiewów, które ukształ-

tował wiek XIX, a właściwie druga jego połowa, obowiązują u nas i w wielu innych krajach po dzień dzisiejszy. Mówiąc inaczej współczesne intensywne rolnictwo europejskie zachowuje jeszcze ciągle proporcje dziewiętnastego wieku.

\*

\* \*

Wiek XX przyniósł dalsze udoskonalenie maszyn i narzędzi rolniczych, upowszechnił stosowanie nawozów mineralnych, wprowadził chemiczną walkę z chwastami i szkodnikami, ale w żadnym z krajów Europy nie zmienił zbyt zasadniczo podstawowych proporcji produkcji roślinnej ustalonych w XIX wieku.

Poważne natomiast różnice zaszły między poszczególnymi krajami pod względem umiejętności wykorzystania tych proporcji dla uzyskania wysokiej produkcji. Przodują pod tym względem rolnicy niemieccy, duńscy, holenderscy i belgijscy. W systemie trójpolowym nawet nie śniły się nikomu plony 40 q/ha zbóż, ani obsada inwentarza produkcyjnego przekraczająca 200 sztuk na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo.

W NRD na przykład uprawa motylkowych (14%) i okopowych (31%) zajmuje łącznie 45% w strukturze zasiewów przy plonach czterech zbóż przekraczających 25 q/ha i plonach buraków cukrowych sięgających 300 q/ha, oraz przy uprawie poplonów na około 30% gruntów ornych.

Rolnictwo wielu krajów europejskich wprawdzie nadal pracuje w oparciu o proporcje XIX-wieczne (żadne nowe rośliny nie pojawiły się dotąd), a mimo to wcale nie uważa, aby wyniki otrzymywane można było uznać już za ostateczne.

Rolnicy niemieccy, holenderscy czy belgijscy uważają, że granica możliwości bynajmniej nie została przekroczona.

Nasze wyniki produkcyjne pozostają jeszcze daleko w tyle w stosunku do innych krajów i w stosunku do naszych możliwości, a więc można by za przykładem krajów przodujących znacznie zwiększyć produkcję rolniczą na bazie proporcji ustalonych przez wiek XIX, stosując oczywiście zdobycze techniczne drugiej połowy XX wieku.

Parcela chłopska torowała sobie od dawna prawo obywatelstwa w strukturze agrarnej, by wreszcie stać się w wieku XIX dominującą podstawą produkcji rolnej. W miarę uzyskiwania przez warstwy upośledzone coraz więcej zdobyczy socjalnych nie podobna było pogodzić z sobą drobne parcele chłopskie z latyfundiami. Naturalnym dążeniem chłopów była tendencja do powiększania swoich parcel kosztem folwarku. Proces uwłaszczania chłopów i parcelacji folwarków objął w zasadzie całą Europę. Parcelacja folwarków różniła się tylko formą.

Chłopi brali w posiadanie ziemię folwarczną — nie troszcząc się zbytnio, co będą robić wczorajsi właściciele folwarków. Zresztą ustrój kapitalistyczny działał i na tym odcinku. Siłą napędową, w sensie ekonomicznym i politycznym, byli przemysłowcy i kupcy, a nie właściciele wielkich dóbr ziemskich. Stąd też przejmowanie ziemi przez chłopów najmniej boleśnie odbywało się w krajach zaawansowanego kapitalizmu, w przeciwieństwie do tych krajów, gdzie dla ziemianina — folwark stanowił jedyną podstawę jego wyższej stopy życiowej i co za tym idzie hegemonii politycznej.

Wiek XIX stał się ostatecznie grabarzem folwarku. Proces ten był w różnych krajach przyspieszany (bardziej rozwinięty kapitalizm) lub też opóźniany, tym niemniej wszędzie pewna prawidłowość była zachowana. W najłagodniejszej formie parcelacja folwarku przebiegała na drodze dobrowolnej odsprzedaży, lub tzw. wieczystej dzierżawy, w najostrzejszej zaś formie rozpad folwarku następował na drodze wydziczenia właścicieli.

Jeden i drugi sposób był uwarunkowany przede wszystkim stopniem zaawansowania kapitalizmu. W procesie tym wiele miały i mają do powiedzenia narzędzia produkcji. Rozwój ich odciąża ręce robocze, które z kolei w krajach przemysłowych znajdują zajęcie poza rolnictwem. Odpływ, czy jeśli kto woli ucieczka ze wsi do miasta trwa u nas od dziesiątków lat, a w niektórych krajach już od setek lat jest zjawiskiem permanentnym. Na miejsce ludzi przychodzą na wieś maszyny. Wszystkie bowiem najnowocześniejsze narzędzia rolnicze, nie wyłączając kombajnów, doskonale dają się zastosować również na chłopskiej parceli, z tym, że kraj, w którym dominują chłopskie gospodarstwa produkuje lub zamawia maszyny i narzędzia odpowiednie dla tychże gospodarstw, czemu dzisiejszy przemysł jest już w stanie sprostać.

Dotyczy to oczywiście krajów uprzemysłowionych, gdzie istnieje permanentny odpływ ludności wiejskiej do miast.

W krajach biednych, cechujących się na ogół poważnym nadmiarem ludności wiejskiej ciągle jeszcze motyka, wół lub w lepszym wypadku koń zaprzęzony do pługa stanowią jedyną ekonomicznie uzasadnioną prawidłowość.

Wreszcie charakterystycznym dodatnim zjawiskiem, które przyniósł wiek dziewiętnasty było uwolnienie ludzi od głodu.

Fakt niedojadania, zwłaszcza w okresie kryzysów, niektórych warstw ludności, był winą ustroju panującego ówczesnie, który z góry bądź limitował rozmiary produkcji (niskie ceny), bądź też premiował rolników za ograniczanie produkcji. Dziś, pod warunkiem oczywiście dysponowania odpowiednimi środkami, nieomal w każdym kraju rolnicy są, lub mogą być w stanie wyżywić nieproporcjonalnie większą ilość ludzi niż to miało miejsce przed XIX wiekiem.

Sumując należy stwierdzić, że zmiana proporcji strukturalnych wynikająca głównie z wprowadzania roślin pastewnych i okopowych spowodowała zanik ugorów, a więc powiększyła powierzchnię zbiorów o trzecią część, a nieraz nawet o połowę, spowodowała radykalną wyżkę płonów jako pochodną wprowadzenia tychże roślin, stosowanie nawozów mineralnych, a w ostatecznym wyniku doprowadziła do samowystarczalności w zakresie żywności nieomal każdy kraj z osobna.

\* \* \*

Cechą charakterystyczną połowy XX wieku jest pogoń za samowystarczalnością. Nawet Anglia, której ludność rolnicza stanowi zaledwie 3,5% ogółu ludności, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, wykazuje również tendencje w tym kierunku.



Dążenie do samowystarczalności w zakresie wyżywienia jest w pewnym stopniu wynikiem doświadczenia dwu ostatnich wojen, które nauczyły wiele narodów liczenia jedynie i wyłącznie na własną produkcję.

Obserwacja szczegółowa pozwala wnioskować, że samowystarczalność w zakresie podstawowych artykułów spożywczych staje się cechą dominującą drugiej połowy XX wieku. Czy to jest słuszne? Przecież wojny kończą się i nastają czasy pokoju, w których wszystko w zasadzie wraca do normalnych stosunków. Nasuwa się jednak pytanie czy całkowicie?

Żadne co prawda nowe rośliny, które by zasadniczo zmieniały dotychczasową strukturę zasiewów nie pojawiły się. Natomiast proces ucieczki ze wsi ciągle się pogłębia, maszyny pracują coraz wydajniej i lepiej. Ilość i jakość maszyn rolniczych zmienia utarte pojęcia o strukturze społecznej wsi. Pięćdziesięciohektarowe gospodarstwo wyposażone w niezbędny zestaw maszyn rolniczych (własnych czy zespołowych) potrafi się dziś doskonale obchodzić bez siły najemnej, nawet uprawiając pokazną ilość buraków.

W wielu krajach trudności uzyskania robotników rolnych limitują obszar gospodarstwa i nie ma na ogół tendencji do przekraczania 50 ha. Właściciel latyfundiów w kraju kapitalistycznym wprawdzie może prowadzić znośny tryb życia, niewątpliwie jego stopa życiowa jest wyższa od stopy życiowej robotnika rolnego, ale nie on nadaje ton dzisiejszemu światu. Udział jego w podziale dochodu narodowego jako człowieka wsi jest o wiele niższy, niż dobrego majstra w fabryce.

A zatem, zostaje na wsi tylko ten, kto gdzie indziej nie potrafił, lub nie mógł się urządzić.

Trzymanie się kurczowo kawałka ziemi, tak charakterystyczne dla naszych warunków, staje się coraz bardziej iluzoryczne. Jeżeli są gdzie indziej możliwości lepszego zarobku — gospodarstwo się wydzierżawia, a gdy nie ma chętnych po prostu zostawia. Takie opuszczone gospodarstwa widzi się we Francji, w USA i gdzie indziej.

To, o co przodkowie nasi walczyli z taką zaciętością, we współczesnym świecie traci na wartości. Przemiany XIX wieku obracały się w orbicie „chłopskiej parceli”, obecnie parceli tej wprawdzie się nie likwiduje, ale nie ona jest już głównym bodźcem poczynań.

Wielki przemysł dopasowuje się wprawdzie i do chłopskiego gospodarstwa, ale naturalną jego tendencją jest priorytet dawany maszynom dużym.

Równowaga gałęzi gospodarstwa tak mocno akcentowana przez teoretyków i praktyków XIX wieku, w drugiej połowie XX wieku (choć dla krajów zacofanych bezwzględnie jeszcze słuszna) coraz bardziej traci na aktualności.

Niewątpliwie gospodarstwo jest dobrym przedsiębiorstwem, (oczywiście z punktu widzenia gospodarstwa) gdy stanowi organiczną całość, a więc gdy potrafi tak ułożyć zmianowania i rozwinąć chów zwierząt gospodarskich, ażeby się nic nie marnowało, aby wszystkie pasze bezwzględne (słoma, plewy, wtyłoki, liście itp.), zostały skarmione na miejscu. Takie gospodarstwo daje zajęcie gospodarzowi i jego rodzinie przez cały rok, ale też przywiązuje ono człowieka wcale nie gorzej niż głośne prawo „glebae adscripti”.

W związku z zachodzącymi przemianami natury społecznej wydaje się, że czy chcemy, czy nie chcemy życie zaczyna dyktować jednostronność, jednokierunkowość produkcji gospodarstwa, a nie wielostronność. Przyszłość rolnictwa będzie miała tendencję w kierunku ośmieszanych u nas i gdzie indziej „fabryk” zboża, mleka, czy wełny, a nie w kierunku gospodarstwa stanowiącego organiczną całość.

Chłop francuski, pomimo że gospodaruje w klimacie bardziej wilgotnym niż nasz, nie chce już dziś budować stodoł i spichrzów, rozgląda się możliwie za najbardziej prowizoryczną oborą i tanim domem mieszkalnym, ponieważ budynki te wcale nie ułatwiają mu gospodarowania, a co ważniejsze hamują jego wolność i zmuszają do odpisywania wysokich rat amortyzacyjnych, ograniczając wydatki osobiste. Buduje się natomiast duże spółdzielcze elewatory zbożowe — które odbierają produkty wprost z pola, przechowując je znacznie lepiej i taniej. O wiele ekonomiczniej jest wybudować elewator połączony z przetwórnią pasz treściwych i młynem wspólny dla całej wsi, czy też kilku wsi, niż budować setki małych spichrzów i mieć kłopot cały rok z przechowywaniem produktów rolnych. Trzech, czterech ludzi wykona pracę tę za całą wieś. Stare budynki niech służą jeszcze, pokąd można ich używać, ale po co budować nowe własne — drogie, gdy można stawiać zespołowo taniej.

Podobnie wspólny transport samochodowy jest o wiele tańszy, ponieważ likwiduje wręcz szereg przejazdów. Pszenica zabrana wprost z pola do elewatora odbywa tylko jedną drogę, gdy w gospodarstwie dotychczasowym ta sama pszenica musiała być zniesiona do sztyg, zwieziona do sterty lub stodoły, omlócona, znów zniesiona lub przewieziona do spichrza, a wreszcie odstawiona do miasta. Przy kombajnowaniu można zaoszczędzić cały transport wewnętrzny. Do gospodarstwa powinny wracać tylko otręby, a właściwie gotowe mieszanki paszowe. Słoma jako ściółka dla inwentarza będzie potrzebna w coraz mniejszym stopniu. Transport jej z pola (w stanie suchym) i na pole (w postaci obornika) staje się zjawiskiem coraz bardziej problematycznym. Trzeba będzie zbierać słomy tylko tyle, ile potrzeba na karmę dla zwierząt. Sprawa zaś oczyszczania obór o wiele prościej daje się rozwiązać za pomocą wody, która zmieszana z odchodami daje się szybciej i taniej wywieźć lub też rozprościć po polach rurami, niż magazynować, transportować i roztrzasać obornik.

O ile jednak z produkcją roślinną można się łatwiej uporać, o tyle chów zwierząt gospodarskich w dalszym ciągu przykuwa rolnika do miejsca pracy, a ponadto skazuje go na ciągłe powtarzanie wprawdzie nie ciężkich, ale jakże żmudnych czynności związanych z oprzętem zwierząt (karmienie, czyszczenie, ścielenie itp.) i udojem krów, którą to czynność trzeba wykonywać co najmniej 2 razy dziennie.

Karmienie trzody chlewnej dało się rozwiązać za pomocą karmików automatycznych, przeżuwacze można latem doprowadzać do źródła pasz (kwaterowy wypas przy pomocy elektrycznego pastucha), zimą zaś stosować odpowiednie automaty do karmienia. Mechaniczny udój jednak, najnowocześniejszy nawet urządzenie, wyzwala wprawdzie człowieka od ciężkiej pracy, ale nie likwiduje jej całkowicie. Wydaje się przeto, że jest to dziedzina, która jeszcze bardzo długo będzie wymagać, jeśli nawet nie

rachunku, dochodzić do zmiany kierunku i form społecznego zarządzania produkcją. Nieuchronny proces zanikania chłopskiej parceli powinien następować na bazie maksymalnego wykorzystania nie tylko proporcji XIX wieku, ale i najnowszych zdobyczy z zakresu techniki i biologii. Uzależnione jest to oczywiście od stopnia zaawansowania poszczególnych rejonów. Prawdopodobnie chłopi poznańscy i bydgoscy prędzej zaczną budować wspólne spichrze, stodoły i obory niż chłopi kieleccy. Ale ani chłopa poznańskiego, ani też chłopa kieleckiego nikt nie może wyřęczać ani w myśleniu, ani też w wyborze form gospodarowania. Konieczna jest wysoka produkcja gospodarstw chłopskich, przy równoczesnym poszukiwaniu najrozmaitszych trwałych form zespołowego działania.

Zdaniem moim, tym bowiem różnymi się między innymi od krajów kapitalistycznych, że być może jaśniej zdajemy sobie sprawę z kierunku rozwoju współczesnego świata, a w tym wypadku rolnictwa. Rolnictwo prędzej czy później musi przyjąć schemat organizacyjny od dawna obowiązujący w przemyśle, a nie zamykać się w ciasnych opłótkach naturalnego gospodarowania.

ВИКТОР ПРАНДОТТА

Главная Школа Сельского Хозяйства  
В а р ш а в а

## НАПРАВЛЕНИЕ ПЕРЕМЕН СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА XIX И XX В. В.

### С о д е р ж а н и е

Автор обсуждает общие перемены, происходящие постепенно в земледелии XIX века и последовательно в XX в. Автор утверждает, что образовавшиеся в XIX веке пропорции в структуре посевных площадей в основном продержались до сих пор без существенных перемен.

Органически связанные отрасли сельского хозяйства, являются достижением XIX века, когда совершенно иначе складывались условия в области рабочей силы и технического прогресса, а также личные потребности крестьян, работающих на своих единоличных участках.

Опыт зарубежного сельского хозяйства указывает на значительное развитие соединения хлеборобов в области отдельных отраслей хозяйства (транспорт, хранение и т. д.) благодаря чему они экономят время и средства.

Автор предполагает, что в будущем наступит конец существования мелких участков, а также органической связи отраслей хозяйства, в то же время наступит развитие высокотоварных, специализированных хозяйств.

Считая, что этот процесс является исторически необходимым, автор надеется, что это произойдет без какого нибудь административного нажима и на основании исключительно добровольного соглашения крестьян.

ręki, to czujnego oka ludzkiego. Chyba, że masło zastępować będziemy jakąś doskonałą margaryną, a mleko zastąpimy jakimś nowym, równie odżywczym preparatem. Wówczas, w celu dostarczania mięsa i tłuszczu mógłby pozostać jedynie opas, który nie nasuwa tyle trudności i daje się zorganizować w formie przemysłowej.

Tego rodzaju przewidywania można by nazwać fantazją i niewątpliwie w płaszczyźnie fantazji pozostałyby one w naszym kraju, gdyby nie to, że rolnicy w niektórych krajach fantazje te przekształcają już w praktyczną rzeczywistość.

A zatem, zdaniem moim, czy chcemy, czy nie, przyszłość leży nie w gospodarstwach wielostronnych, z całościowo powiązanymi gałęziami produkcji, a właśnie w wąsko wyspecjalizowanych, przy dużej oczywiście wzajemnej kooperacji. W naszych polskich warunkach ciągle jeszcze o wiele tańszym środkiem pociągowym jest koń od ciągnika, a mimo to podchodząc do tego zagadnienia bardziej ogólnie, priorytet bezwzględnie trzeba przyznać ciągnikowi. Wykonywać on może znacznie więcej czynności niż koń, w okresie zaś postojów nie zużywa paliwa, gdy koń wymaga obsługi i pasz. Dlatego też, mimo nawyków, a nawet jednostkowych kosztów, przemawiających na korzyść konia, będziemy od konia stopniowo odchodzić.

W zakresie zagadnień ustrojowych na krótką metę, gospodarstwo chłopskie ma pozornie nadal wszystkie cechy trwałości i wydawać się może, że w krajach kapitalistycznych nie widać tendencji do zrzeszenia się w zakresie produkcji. Ale czy tak jest rzeczywiście? Czy ta tendencja nie narasta już dziś?

Od wspólnej stodoły (elewator), przetwórci pasz, mleczarni i spółki maszynowej do zespołowej produkcji pozostaje już zaledwie tylko jeden krok. Powszechna ucieczka ze wsi do miasta, zapewne już w niedalekiej przyszłości, sprawę tę uczyni aktualną i w krajach kapitalistycznych.

Trzymanie się u nas kurczowo chłopskiej parceli było i jest anachronizmem. Na krótką metę, licząc na dziś, tak jak liczy sklepikarz, chłopskie gospodarstwo jest tańsze, ponieważ nie zaliczamy do kosztów potu, osobistych wyrzeczeń, niedojadania, upokarzania się itp., indywidualnego właściciela drobnej parceli. Tańsza na dziś jest produkcja w trzech milionach gospodarstw chłopskich, ponieważ miliony narzędzi produkcji, w postaci stodoł, obór, pługów, bron i koni już pracuje, ale czy tańsze narzędzia produkcji na dziś rzeczywiście okażą się tańszymi na jutro? — Wydaje się, że nie. Zamurowywanie kapitałów społecznych i indywidualnych w milionach małych szopek, obórek, stodołek i chlewików prowadzi do olbrzymiego marnotrawstwa, na które już dziś nie chce się godzić chłop w krajach kapitalistycznych. Trzymanie się więc chłopskiego indywidualnego gospodarstwa jest cofaniem się wstecz. Przyszłość leży przed dużymi, wyspecjalizowanymi gospodarstwami, a nie chłopskimi warsztatami, rządzącymi się prawami naturalnej gospodarki.

Celowo zupełnie nie poruszam zagadnienia podstawowego, tj. chłopów jako klasy społecznej. Chłopów, za których, lub przy pomocy których można zmieniać ustrój. Zdaniem moim chłopci, jako aktywna siła społeczna mogą i powinni sami i tylko sami, na drodze dobrze rozumianego

WIKTOR PRANDOTA  
High Agricultural School  
in Warsaw

## **TRENDS OF CHANGES IN AGRICULTURE IN XIXth AND XXth CENTURIES**

### **S u m m a r y**

The Author discusses changes which have occurred in agricultural production in XIXth and XXth century. He maintains that proportions in the structure of crops, developed in XIXth century have practically remained the same today. Organic coherence of branches of agricultural farms economy, nowadays considered as an ideal form of organization, has been achieved in XIXth century i. e. under entirely different conditions as regards, man-power, technical progress, and personal needs of farmers who in the main part have been farming on peasants plots.

Observations of foreign agriculture indicate a wide cooperation of farmers in different fields of farming (storage, transportation etc.) eventually leading to economy of time and money outlays.

The author foresees liquidation of small peasant's plots, as well as retirement from organic coherence in farming, and predicts foundation of multi-commodity and highly specialized farmholdings.

Considering this process as a historical necessity the author feels that it will occur without any administrative pressure, but will be based on voluntary initiative of farmers.